

# Z Kronik Tygodniowych. Bolesław Prus

{In: Jak czytać, by rozumieć?}

1. Po dwudziestu czterech latach możemy sobie powiedzieć, że stworzenie "Przeglądu Tygodniowego" było w dziedzinie polskiej myśli przewrotem i to przewrotem zbawiennym.
2. Bo tylko przypomnij sobie: jaki był stan kraju i stan naszej umysłowości przed dwudziestu pięciu laty.
3. Co było naszym najwyższym ideałem? Oto "biały dworek" szlachecki, którego właściciel objeżdżał pola, urządzał krakowskie wesela i polowania, nie uciemniał (ale wyzyskiwał) chłopów, z równymi sobie postępował uczciwie i honorowo (niekiedy tylko miał prawo "naciągać" Żydów). Szlachcic ten żył w harmonii z proboszczem, dobrym i pobożnym człowiekiem, i chował zdrowo dzieci. Zawsze interesował się polityką, niekiedy czytywał dzieła historyczne albo powieści tego pokroju, czasem kupował obrazy, także historyczne, albo grywał na fortepianie, niekiedy zaś bawił się niemiecką filozofią, której absolutnie nie rozumiał. Ten szlachcic był potomkiem rodów rycerskich, a jego najwyższym marzeniem było odznaczyć się w jakiejś wyprawie [...]. Toteż gdziekolwiek trafiła się wojna: na Węgrzech, w Egipcie czy Meksyku, szlachcic polski biegł tam i bił się istotnie jak lew... dla sprawy...
4. Niedługo mówiąc, kraj nasz składał się z dwóch warstw społecznych. Jedną była szlachta, naczynie ducha wojennego i dzieł rycerskich, drugą cała reszta narodu, a przede wszystkim chłopci, których obowiązek polegał nie tylko na karmieniu "odpoczywającego" rycerstwa, ale nawet na dostarczaniu mu możliwości do wszelkich zbytków. Skutkiem czego szlachcic ciągle marzył, a chłop marniał.
5. Płakać nad tym nastrojem ducha narodowego można, ale dziwić mu się nie trzeba. Do początku bowiem, a nawet połowy XIX wieku każdy europejski naród najwyższe swoje ideały odnosił do epoki "rycersko-kapłańskiej". Była to epoka tworzenia się i wzmagania państw, epoka wielkich zdobyczy, wielkiej odwagi i poświęceń, wielkiej siły i czci. Dzieciństwem więc byłoby gorszyć się, że ją kochała ludzkość, że uwielbiała swoich rycerzy, którzy dawali jej bezpieczeństwo, sławę, a niekiedy bardzo pokaźne zyski, że ubóstwiała swoich kapłanów, którzy sami jedni w owych żelaznych czasach reprezentowali: miłosierdzie, opiekę nad uciśnionymi i naukę.
6. W końcu jednak XVIII i na początku XIX wieku zdarzyło się kilka zmian olbrzymiej doniosłości. Z jednej strony "lud" wezwano do obowiązków rycerskich, z drugiej obok kapłaństwa potężnie rozwinęła się nauka i techniczne wynalazki.
7. Dzięki tej nauce i wynalazkom ziemia zaczęła wydawać więcej ziaren z morga, bydło zaczęło dostarczać więcej mięsa, a motory parowe i mechanizmy wykonawcze poczęły zastępować pracę ludzką. Dość powiedzieć, że na przykład dziś we Francji na trzydzieści siedem milionów mieszkańców pracuje tyle machin parowych, machin wodnych i bydła, że zastępują one razem dziewięćdziesiąt milionów ludzi! Niewolnicy więc stali się zbyteczni i dziś każdy człowiek jako tako oświecony może już być szlachcicem, na którego pracuje ktoś inny, mianowicie... maszyny...
8. My owych "parowych niewolników" prawie nie posiadaliśmy, ale za to każdy chłop był niewolnikiem, a każdy rzemieślnik był niedołączoną maszyną do szycia butów lub surdutów.
9. Pod względem moralnym, na stu Francuzów, Anglików czy Niemców każdy czuł się obywatelem, miał jakieś zasoby, mógł liczyć na pomoc innych, coś umiał i coś czytał. My zaś na stu mieszkańców mieliśmy ledwie dwie osoby "kondycji szlacheckiej", które bardzo mało robiły i umiały, niewiele czytały, ale na które pracowało aż dziewięćdziesięciu ośmiu nędzarzy ciemnych, słabych i krótko żyjących.
10. Słowem, jeżeli na każdy milion Anglików czy Niemców było prawie tyluż "obywateli" i oświeconych, a przynajmniej nienędznych pracowników, to znowu u nas na każdy milion mieszkańców było ledwie dwadzieścia tysięcy ciemnych obywateli, dziewięćset osiemdziesiąt tysięcy nędzarzy pod każdym względem.
11. Nie dość na tym: dzięki bowiem klerykalno-rycerskiej tradycji naród nasz wcale nie czuł swojego położenia. On po dawnemu lekceważył pracę, wcale nie tęsknił do wiedzy ani nawet do zasobów materialnych, ale marzył o rycerskich czynach.
12. Ażeby zaś zrozumieć ogrom zamętu, trzeba jeszcze dodać, że prawie wszystkie ówczesne dzienniki, powieści i poezje nie tylko nie rozświeślały tego stanu rzeczy, ale jeszcze znajdowały go zupełnie dobrym, nawet apoteozowały go!
13. W tej epoce Adam Wiślicki wystąpił z "Przeglądem Tygodniowym", około którego zgromadziła się

pewna liczba studentów Szkoły Głównej, mianowicie: L. Mikulski, A. Świętochowski, P. Chmielowski, J. K. Kotarbiński, J. M. Kamiński, J. Ochorowicz i inni, których nazwisk już nie pamiętam.

14. Ludzie ci nie nakreślili sobie żadnego szczegółowego planu, nie we wszystkich nawet punktach godzili się pomiędzy sobą; dziś jednak, patrząc z daleka na ich działalność, musimy przyznać, że zarówno w nich, jak i przede wszystkim w organizatorze "Przeglądu" - Wiślickim, wcielił się duch dziennikarskiej reformy. Pisali pośpiesznie, często bez źródeł, wymyślali, bo wymyślali wszystkim, ale też i otworzyli wszystkie okna, przez które mogło wlać się do kraju świeże powietrze.

15. Czego oni nie wyrabiali! Dyskredytowali ideały arystokratyczno-klerykalne, ośmieszali ich apostołów i hodowców, ale zarazem, prawie z pianą na ustach, rekomendowali wszystkie gałęzie pracy nowożytnej. Zalecali spółki w przemyśle i handlu, wykształcenie fachowe rolnikom i rzemieślnikom, metodę freblowską wychowawcom, filozofię pozytywną myślicielom i prawdę arystokratom, pracę samodzielną kobietom. Niemiłosiernie drwili z politykomanów uroczyście zajmujących się kwestiami chińskimi i dahomejskimi, ale natomiast zalecali politykę "pracy organicznej" na wewnątrz.

16. Dziś termin "praca organiczna" jest nieco zdyskredytowany, ponieważ znalazła się garstka filutów, którzy w imię "pracy organicznej", w imię "zbogacenia siebie, czyli... kraju" pobierali procenta lichwiarskie, zakładali szynki, okradali banki itd. Lecz nie tak pojmował "pracę organiczną" "Przegląd Tygodniowy" i nie tym ona jest w rzeczy samej. Praca organiczna toć to wszelka produkcja, wszelkie uczenie się, wszelkie kojarzenie się ludzi do uczciwych celów; toć to właściwe życie każdego społeczeństwa, które nie może ustawać ani na chwilę, nawet w razie wojny, epidemii, powodzi i innych klęsk elementarnych.

17. Ponieważ kariera Wiślickiego i "Przeglądu" nie jest jeszcze skończona, ponieważ on ze wszystkimi, a wszyscy z nim są jeszcze na stopie wojennej lub zbrojnego pokoju, więc nie wypada zanadto rozpląwać się w pochwałach.

18. "Przegląd", jak był krańcowy i gwałtowny w epoce powszedniego zastoju, tak potrafi być chłodny i powściągliwy wobec dzisiejszych krańcowych teorii, ciągle krążąc około swojej przeświecanej dewizy:

19. "Nie ma położenia, w którym nie można by było pracować dla dobra ogółu, niezależnie od wszelkich rzekomych autorytetów i sztucznych powag tamujących ruch i rozwój."

1. Na podstawie 1. akapitu napisz, z jakiej perspektywy czasowej B. Prus opisuje rolę „Przeglądu Tygodniowego” w Polsce?

2. Podaj dwa synonimy dla określenia roli, którą odegrał „Przegląd Tygodniowy” w Polsce?

3. Jaki B. Prus ma stosunek do przedmiotu swojej wypowiedzi w akapicie 3.?

4. Jakie obowiązki spoczywały na stanie chłopskim?

5. Jakie ramy czasowe obejmuje epoka "rycersko-kapłańska"?

6. Jakie zmiany zaszły na przelomie XVIII i XIX wieku?

7. Jakie korzyści płynące z postępu technicznego wymienia B. Prus?

8. Jakie dysproporcje dostrzega B. Prus pomiędzy Polską a Zachodem w akapicie 8. i 9.?

9. Jaką funkcję pełni akapit 10. względem poprzedniego?

10. Do jakiego utworu w akapicie 11. kryje się aluzja? Podaj tytuł i autora.

11. W jakim znaczeniu w kontekście 14. i 15. akapitu autor używa słowa „wymyślali”?

12. Co zdaniem autora zdezawuowało „pracę organiczną”?

13. Jaką rolę odegrał „Przegląd Tygodniowy” w epoce "rycersko-kapłańskiej”?

14. Jaka jest główna myśl artykułu?